

TYGODNIK ZIEMI SANOCKIEJ

Prenumerata z przesyłką wynosi:



rocznie 8 kor.
kwartalnie 2 „

Numer pojedynczy 20 hal.

do nabycia w Sanoku — w „Kramie”
T. S. L., w księgarni K. Pollaka, i w
trańce Safra.

Wychodzi w każdą sobotę wieczorem.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Kasa Zaliczkowa
w Sanoku (ul. Jagiellońska l. 55.) i Redakcja w Księgarni.

 REDAGUJE KOMITET. 

Listy adresować należy do Redakcji.

Ceny ogłoszeń:

za wiersz 1-szpaltowy — lub jego
miejsce — drobnym drukiem (peti-
tem) 10 hal.; w rubryce „Nadesłane”
20 hal. od wiersza.

Rękopisów się nie zwraca.

Kilka słów o prasie.

Niema chyba dziś dobrze myślącego Polaka, który nie oceniałby wielkiej doniosłości, jaką posiada patryotyczna, uczciwa i żywotna prasa dla wszystkich warstw społeczeństwa. W miarę zaś rozwijania się i komplikowania naszych stosunków społecznych, w miarę rosnących potrzeb kulturalnych z jednej strony, a z drugiej strony odpowiednio do wymagań coraz to trudniejszej samoobrony — znaczenie prasy wzrasta ogromnie szybko.

Prasa jednak — to broń obosieczna. Słowem drukowanym można czynić nadzwyczaj dużo dobrego i można szkodzić niezmiernie, więcej nawet niż słowem żywym, bo dociera ono tam, dokąd głos nie dochodzi.

Prądy destrukcyjne, nurtujące i u nas z coraz to większą siłą, napotykają niestety zbyt mało odporności w samym społeczeństwie. Nasza wrodzona miękkość, przesadna ustępliwość i brak hartu, z jakim należałoby bronić swych zasad i przekonań, są tego niezawodnie powodem. A jeżeli już gdzie, to w prasie

wymienione wady dają się nam dotkliwie we znaki.

Na wiecu w sprawie katolickiej prasy, jaki odbył się w maju b. r. w Krakowie, mówił jeden z referentów ks. Kraupa:

„Arab Abd-el-kader, gdy po raz pierwszy ujrzał maszynę drukarską, nazwał ją maszyną myśli.

Temi słowami oznaczył jej siłę i jej zewnętrzne, niebezpieczeństwo. Dziś wobec ogromnego postępu, maszyna zastępuje człowieka. Maszyna bowiem sieje, wiąże snopy, młóci, czyści i miele zboże, maszyna przewozi przez kraje, morza i nawet powietrze do gór pokrytych wiecznym śniegiem, do dolin najodleglejszych, maszyna pisze i woła, śpiewa i śmieje się, kupuje, sprzedaje, najważniejsze wykonuje czynności z wyjątkiem jednej t. j. myślenia. Ktoby maszynę myśli wynalazł, z pomocą której każdy głupiec stałby się człowiekiem mądrym, ten by zdobył koronę, przeznaczoną dla najsilniejszego wynalazcy. Z taką maszyną porównać można prasę, gdyż w wielu wypadkach wyręcza ona od obowiązku myślenia, ona to myślenie gotowe podaje. W gazecie za parę halerzy na-

być można wszystko zestawione pięknie, nad czem musiałby człowiek długo łamać głowę. W artykułach wstępnych, w opowiadaniach, żartach, anonasach, inseratach, ogłoszeniach, znajdzie się najświeższe światła zdarzenia, najtajniejsze sprawy rządu, politykę wszystkich, powodzenie poszczególnych stronnictw, rozłuszczenie kwestyi religijnych, ekonomiczno-społecznych i towarzyskich.

Prasę, czyli dziennikarstwo, śmiało postawić można w rzędzie największych potęg świata. Gazety wpajają w społeczeństwo ducha nienawiści lub miłości, szerzą dobre obyczaje lub zgniliznę moralną, przemawiają do sumienia, lub to sumienie paczą, propagują wiarę lub obojętność dla religii i nienawiść do niej. Najlepszy, najmądrzejszy przyjaciel takiego wpływu na człowieka nie wywiera, co stałe, bezkrytycznie zazwyczaj czytana gazeta. Człowiek z natury jest leniwy, chętnie przyjmuje cudze myśli. Człowiek ani się spozstrzega, że przez ciągłe czytanie jakiegoś pisma, zapatrywania jego stają się chwile, umysłowość powoli się zmienia, dostraja stopniowo do tendencyj gazety. Prasa jest tym bez głosu na-

Ze wspomnień w 49. rocznicę powstania styczniowego.

V.

Oddział powstańczy wyruszył po północy z Porycka w kierunku do granicy austriackiej.

Kolumna maszerowała szosą. Z prawej jej strony rozciągnęła się w tyralierkę kompania strzelców, po lewej nasza I. kompania karabinierów.

Ach! ciężka to była przeprawa.

Szliśmy rozciągnięci w łańcuch jeden od drugiego o 3 kroki ze dwa kilometry rozmokłą rolą; nogi w niej grzęzły po kostki, obierały się błotem tak, że ciężko było je udźwignąć, a tu ciągle nawoływania komendy, aby łańcuch posuwał się w prostej linii naprzód.

Pozatem co chwila spodziewamy się, że Moskale z lasu, do któregośmy dochodzili, brzyzną nam wprost w oczy z karabinów.

Dotąd jednak było jeszcze pół biedy. Jakkolwiek noc ciemna, widzieliśmy się przecież wzajemnie i czuliśmy w pobliżu maszerującą kolumnę.

gorzej przedstawiała się sytuacja, gdyśmy weszli do lasu.

Las gęsto podszyty różnemizaroślami: leszczyną, grabiną, głógiem, tarniną i t. p., ponadto pełno w nim pniaków.

Nie widać nic na dwa kroki.

Nie pomoże tu już nawoływanie, ani nawet groźba komendy, aby utrzymywać łańcuch. Żołnierze pozbijali się w grupki i przedzierają się jak mogą przez krzaki, gęsiego, jeden za drugim.

Tu i ówdzie słyszy się krzyki, przekleństwa i jęki.

Pierwszy przewalił się przez pniak, za nim tuż postępujący zwałili się na niego. Każdy z nich coś oberwał. Inny został skaleczony bagnetem kolegi i pełno podobnych przypadków z tej przeprawy leśnej.

Wreszcie wydobyliśmy się szczęśliwie z lasu i ujrzelśmy się na czystym polu.

Oddział się zatrzymał, raz dla małego wypoczynku, powtórę dla zrekonoskowania terenu.

Gdyśmy na tym postoju po sobie spojrzeli, interesujący przedstawialiśmy widok.

Jeden z zakrwawioną twarzą, drugi z obandażowaną ręką, ów z rękawami u płaszczu na wyloty, tamten — bez poły, znów inny przyniósł płaszcz na przodzie, ale z tyłu tylko kołnierz i t. d.

Wydarzyło się też kilkanaście wypadków omdlenia.

Padali mężczyźni jak dęby, w porówna-

niu ze mną olbrzymy — ze znużenia, tak że trudno ich było ocucić.

Ja wyszedłem szczęśliwie bez żadnego przypadku, jedynie dawał mi się dotkliwie odczuwać ból w plecach i krzyżach z powodu ciężkiego karabina i patronów w kartuszu, który z tyłu nosilem.

Po wypoczynku ruszyliśmy ku granicy. Gdyśmy tę przekroczyli mając obejść łukiem małą część terytorium galicyjskiego i wejść w Hrubieszowskie, żołnierz austriacki, stojący na granicy na widęcie, spozstrzegłszy nas, drapnął z widety i pędził co miał siły do pobliskiej wioski.

„Schwytać go!” — ktoś krzyknął. Ale zapóźno się zorientowano.

Żołnierz przypadł do wioski.

Za chwilę dał się słyszeć sygnał trąbki do zbierania się, a zanim zaraz odgłos bębna.

Ze wsi wysuwa się najpierw węgierska piechota, a za nią huzarzy.

Oddział zwraca do granicy, ale część tylną z furgonami, która nie mogła nadażyć, Austriacy zarwali jeszcze na swoim terytorium i zajęli jak swoje.

Szedłem tym razem w kolumnie i nasza kompania była na samym przodzie.

Po szeregach przewala się fala szmeru. Wybijają się głosy: „Nie damy się, będziemy się bić z Austryakami!”

uczycielem, którego nauki czytelnik chętnie pochłania, słodkim, serdecznym przyjaciąłem, którego rady się słucha, wodzem, za którym z ochoty się idzie, kaznodzieją, w którego się wierzy, jakby w ewangelię.

Do prasy szczególnie stosuje się przysłowie „gutta cavat lapidem non vi sed saepe cadendo“. Ani siłą mądrości, ani mocą argumentacji szkodziłe są te dzienniki, lecz tem, że powoli sączą w serce nasze jad i my je w małych dawkach, ale ustawicznie przyjmujemy i ani się spostrzegamy, kiedy cali przepojeni jesteśmy trucizną.

W ostatnich czasach namnożyło się bardzo dużo pism, które nie innego nie mają za zadanie, jak tylko to przesączanie trucizny w serca czytelników. Daleko nie potrzebujemy szukać przykładu, bo i w Sanoku mamy pisemko brukowe będące rozsądnikiem zgnilizny moralnej.

Weźmy do ręki pierwszy lepszy numer tego piśmiidła, a nie znajdziemy w niem nic innego, jak tylko rabunek czei ludzkiej, jak tylko najwstrętniejszy paszkwil. Redakcyja rewolwerowego piśmiidła znając maksymę „calumniare audacter, aliquid semper haeret“, szkazuje najniewinniejszych ludzi, a jakkolwiek działa wbrew swej lepszej wiedzy, to wie, że nie chybi celu, bo bezkrytyczny czytelnik pomyśli: „a przecież coś musi być na tem prawdy, boby inaczej nie drukowano tego“.

Do niedawna jeszcze serca ludu były niezarażone jadem trucizny, lub też przynajmniej tak sądziliśmy. Wydarzenie ostatnich dni rozwiiało nasze iluzye w tym względzie i pokazało, że niebezpieczeństwo jest coraz to większe. Oto dwunastu chłopów, sędziów przysięgłych, miało werdyktem swym dać satysfakcyę również chłopu, którego cześć naruszył w dotkliwy sposób sanocki „Monitor“. Jakkolwiek rozprawa nie wykazała prawdziwości ani jednego zarzutu uczynionego oskarżycielowi, jakkolwiek wyszło na jaw, że Tygodnik ludowy zrabował cześć

człowieka nieposzlakowanego i uczynił to z pełną świadomością, że niewinnego szkaluje, — to przecież przysięgli werdyktem swym uwolnili oskarżonego redaktora od wszelkiej odpowiedzialności.

Werdykt ten nie przyniósł ujmę obrażonemu oskarżycielowi, bo każdy kto przysłuchiwał się rozprawie, wyszedł z sali sądowej z głębokim przeświadczeniem, że wyrządzono wielką krzywdę niewinnemu człowiekowi, ale werdykt ten dał redaktorowi Tygodnika ludowego patent na dalsze bezkarne rabowanie czei ludzi niewinnych, werdykt ten wykazał, że jad trucizny sączony przez złą prasę wsiąka już w serca ludu polskiego.

I w tem tkwi wielkie niebezpieczeństwo.

Więc najwyższy już czas jest, byśmy zrozumieli, że popieranie dobrej prasy, a tępienie i niszczenie złej, to najwyższy czyn patriotyczny, to popieranie samej ojczyzny.

Najwyższy czas, by zerwać z apatją naszą pod tym względem, bo

...narodu duch zatruty

To dopiero ból w ból. —

Praca kobiet polskich.

Z kulturalnych potrzeb i dążności pokrewnego nam narodu słowiańskiego zrodziła się myśl, która wymaga od nas Polaków trudów i ofiar, ale która nam samym stokrotny plon przyniesie: myśl urządzenia wystawy pracy kobiety polskiej w Pradze. Godność narodowa każe nam poważnie wystąpić, dać o nie to możliwe wobec nieproporcjonalnie krótkiego czasu, pełny obraz działalności kobiet. Ale równocześnie uświadamiamy sobie, że nam samym wystawa niejedną korzyść przyniesie; stworzy obraz jednolity z barw i rysów rozproszonych, pozwoli uświadomić sobie, co i jak się robi, połączy setki kobiet pracujących oddzielnie, nieraz bez odpowiedniej pomocy moralnej i materialnej, choć w tym samym kierunku i z tą samą myślą przewodnią — da nowy i silny impuls do dalszych wysiłków, przyczyni się może do wytknięcia nowych kie-

runków pracy kobiet, do sprostowania dawnych dróg, do rzucenia nowych ożywczych haseł. Rezultaty wystawy przetrwają ją, zwłaszcza, gdy z myślą o nich pracować będziemy.

Tem przeświadczeniem kierując się, pragnie lwowska sekcya naukowa Komitetu wystawy ze swej strony stworzyć zespół z innymi dzielnicami obraz pracy naukowej kobiety polskiej.

Praca naukowa — to pole zaledwie kilka dziesiątek lat przez kobietę uprawiane. Rezultaty naturalnie nie tak wspaniałe, jak w innych dziedzinach piśmienictwa, lub w wychowaniu, przemysle, organizacyi społecznej. Mimo to słusznie chlubić się możemy, mając już teraz w swem gronie genialną Curie Skłodowską, cały szereg bardzo zasłużonych pracowniczek, których odkrycia i prace zaważyły już na szali nauki współczesnej i setki młodych adeptek nauki, które opuściły uniwersytety ze stopniami naukowymi, lub do otrzymania ich dążą wobec tego, że dopiero 14 lat upływa od chwili otwarcia kobietom obu uniwersytetów polskich, co umożliwiło większej liczbie kobiet pójść za głosem żądzy wiedzy głębszej, rezultaty te drobne wydadzą się zdumiewającymi, zapowiadającymi wiele na przyszłość.

W celu stworzenia pełnego obrazu usiowań i rezultatów, jakie osiągnęliśmy w dziedzinie nauki, obrazu, któryby dał świadectwo istotnemu stanowi rzeczy na wystawie, a przetrwał ją w postaci bibliografii lub choćby dał materiały do historii ruchu naukowego Polek, sekcya naukowa, utworzona w imię lwowskiego Komitetu wystawy kobiety polskiej w Pradze, zwraca się z gorącym wezwaniem do wszystkich Polek z tej części Polski, dla której ogniskiem umysłowym i kulturalnym jest Lwów, a które otrzymały wyższe wykształcenie, względnie wydały prace naukowe, aby zechciały podać o sobie następujące wiadomości: 1) Imię, nazwisko i stopień naukowy. 2) Czas i miejsce ukończenia studiów uniwersyteckich. 3) Obecne zajęcia. 4) Tytuły prac, rozpraw, artykułów naukowych, które wydały drukiem.

Prosimy również gorąco o nadesłanie w miarę możliwości prac tych, a także zbiorów naukowych i t. p., gdyż umieszczenie ich na wystawie więcej przemówi do obecnych, niż suchy spis tytułów prac i nazwisk. Z wdzięcznością przyjmujemy również wszelkie informacje z zakresu wyższych studiów kobiet za granicą, nazwiska pierwszych Polek, które tam studyowały, ich stopnie naukowe, tytuły dzieł i t. d. Listy i przesyłki prosimy nadsyłać pod adresem Józefowej Nusbaumowej, Lwów, ul. Zybkiewicza 1. 38.

W tem zagrzmiały strzały.

Huzary pierwsi dali salwę.

Powstańcy wzburzeni, nie czekając nawet na komendę, natychmiast salwą odpowiedzieli. Od kul huzarów został zranny koń w nogę i kosa spadła jednemu kosynierowi.

Powstańcy natomiast według opowiadania zwalili z koni kilkunastu huzarów. Będąc na przodzie szeregów nie widzieli tej utarczki z huzarami i jej wyniku.

Tylko nas (I. kompanię) odkomenderowano potem do odparcia bagnietami huzarów.

Dziwnym mi się trochę ten rozkaz wydał, żeby my po przed front całych szeregów biegli z bagnietem do ataku na odparcie huzarów, gdy w miejscu tyle różnych kompanii wojska mają.

Na komendę biegniemy, ale sytuacya nie pozwalała czekać, aż my dobiegniemy. Więc IV. kompania strzelców stojąca w tyle musiała nas zastąpić i huzarów odparła.

Wówczas rozpoczęły się pertraktacye między powstańcami i Austryakami.

Dowódzca hr. Komorowski wystąpił przed front szeregów i rzekł: „Kto nie czuje się na siłach do zrobienia pięciu mil pospieszego marszu, niech złoży broń i odda się w ręce Austryaków“.

Po tej zapowiedzi zaraz ze stu powstańców wystrpiło z szeregu, złożyło broń i przeszło na stronę austryacką. W zamian za nich Austryacy oddali powstańcom furgony i pułkownika Sienkiewicza.

Huzary zabrawszy swoją zdobycz odeszli, piechota zaś pozostała.

Towarzyszyla ona nam w dalszym marszu idąc drogą graniczną po swojej stronie my zaś po naszej.

Oficerowie nasi rozmawiali przez cały czas z oficerami austryackimi w najlepszej teraz zgodzie.

Naraz niespodzianie zahaczyły strzały karabinowe a następnie działa.

Moskale otoczyli nas i wzięli półkolem w ogień.

Moskale wpadli nad ranem do Porycka myśląc, że nas tu zastaną, otoczą i wymordują.

Kiedy jednak spostrzegli, żeśmy już z miasta wyszli, puścili się w pogoń za nami rozświetlając sobie drogę pożarem Porycka.

Doszedłszy do granicy, nie mogli się zorientować, w którą stronę my się udali. Ale dała im wskazówki utarczka z huzarami, która zdaje się była jedynie tego celem, gdyż Austryacy mieli wiadomość o pogoni Moskale za nami.

— Tak zostaliśmy wzięci z dwóch stron jak w kleszcze.

— Z frontu i boków napierają Moskale, z tyłu następują nam na pięty Austryacy.

Zawrzała bitwa, jedenastotysięczna armia moskiewska parła. Cztery kartocznice ciągle huczały, jakkolwiek kartacze tylko górą brzęczały i wierchołki drzew łamały.

Wobec takiej siły o przebiegu się na drugą stronę przez wał moskiewski mowy być nie mogło.

Tylko major Jagmin zebrawszy część kawaleryi uderzył z impetem w jeden punkt Moskale i przebił się na drugą stronę.

Zresztą cały oddział zaczął się cofać. Więc też i nasz porucznik zakomenderował: „Cofać się w porządku i odstrzeliwać się“.

Zostaliśmy wyparci do Galicyi. Tu czekali nas już Austryacy.

Obskoczyli nas natychmiast, ustawili w szeregi i „grzecznie“ poprosili o broń.

Po złożeniu broni zaprowadzili nas do Sokala.

Ilu z naszych poległo lub rannych zostało, nie można się było dokładnie dowiedzieć. W każdym razie stosunkowo nie wiele.

A. M.

KRONIKA.

Powitanie. Od jutra będzie gościł Sanok w swych murach JW. Najprzewielebniejszego ks. Karola Fischera, Biskupa - Sufragana przemyskiego.

Episkopat polski był zawsze chlubą narodu i takim pozostał po dziś dzień.

To też ze czcią wielką i radością witamy dożnego i drogiego Gościa w imieniu całego sanockiego polskiego społeczeństwa:

Witaj nam miły Hospodynie!

Porządek wizytacji Kanonicznej JW. Najprzewielebniejszego Ks. Karola Fischera, Biskupa-Sufragana, odbyć się mającej w Sanoku od 3. do 6. czerwca b. r., jest następującej:

Poniedziałek: Przyjazd JWks. Biskupa ze Strachociny do Sanoka o godz. 4 po południu. — Punkt zborny przy bramie tryumfalnej, poczem w Kościele powitanie JWks. Wizytatora przez Kler miejscowy, odprawienie nabożeństwa przepisanego, następnie odwiedzenie cerkwi. O godz. 6. przyjęcie P. T. Władz miejscowych.

Wtorek: O godz. 7. zrana Msza św. JWks. Biskupa i I. komunii dzieci szkolnych. O godz. 9. Bierzowanie uczniów c. k. gimnazjum, szkół męskich i w miarę czasu parafian. O godz. 10½ Suma z kazaniem. O godz. 12. Przyjęcie komitetu parafialnego. Między godz. 3 a 4. zwiedzenie fabryki wagonów i maszyn, poczem zwiedzenie szkoły w Posadzie olchowskiej. O godz. 5. Bierzowanie uczenia szkół miejscowych, poczem parafian.

Środa: O godz. 7. Msza św. JWks. Biskupa w kościele OO. Franciszkanów. O godz. 9. Katechizacja dzieci wiejskich. O godz. 10. Zwiedzenie gimnazjum, szkoły wydziałowej męskiej i żeńskiej oraz ochronki. O g. 11½ Przyjęcie Pań Tow. św. a Pauli i Kongregacji Maryańskiej. O godz. 4. Odwiedzenie kaplicy więziennej, wyjazd na obydwa cmentarze, z powrotem zwiedzenie bursy gimnazjalnej. O godz. 5. Nieszpory, poczem Bierzowanie.

Czwartek: O godz. 8. Bierzowanie. O godz. 10. Pontyfikalna suma z procesją. O godz. 6. Nieszpory z kazaniem JWks. Biskupa.

W piątek rano JWks. Biskup pojedzie do Mrzygłoda, powróci w ten dzień wieczorem.

W sobotę o godz. ½7. Msza św. w kaplicy szpitalnej, odwiedzenie chorych w szpitalu, poczem o godz. 8. odjazd JWks. Biskupa do Przemysła.

Konsekracja kościoła. Dzisiaj dokona JW. Najprzewielebniejszy ks. biskup Fischer konsekracji kościoła w Strachocinie. Kościół ten powstał przeważnie sumptem ś. p. ks. Daty.

Wiadomości dycecyjalne. Prezentę na opróżnione probostwo w Strachocinie otrzymał ks. Władysław Barcikowski, dotychczasowy administrator.

Mianowania i przeniesienia. Minister spraw wewnętrznych zamianował starszego komisarza powiatowego Kazimierza Jaworzykowskiego starostą.

Cesarz zamianował sędziami auskultantów sądowych: Jana Petrowicza do Krakowa, Dr. Ez. Rappaporta do Lutowisk, Mendla Dürstenfelda do Żurawna i Pawła Turkowskiego do Cieszanowa.

Namiestnik przeniósł praktykanta konceptowego namiestnictwa Tadeusza Dobiję ze Lwowa do Brzozowa.

Złot dorazny sokolej dzielnicy sanockiej odbył się w niedziele Zielonych Świąt przy udziale około 200 uczestników.

Ćwiczenia polegające na dłuższym marszu wykazały wielką sprawność i wytrzymałość sokolej braci. W zlocie brali udział poraz pierwszy skauci w liczbie 70.

Wzruszającym był widok, gdy około południa przemaszerowała dziarska drużyna do kościoła OO. Franciszkanów na ci-

chę mszę św., którą odprawił ks. Stanistawczyk. Niejedna łza szczerego wzruszenia zakreśliła się w oku, gdy się widziało jak dzieci, młodzieńcy i mężowie ślali przed tron Pana Zastępów błagalne wołanie:

Ojczyznę, wolność, racz nam wrócić Panie!

Marnowanie pieniędzy. W rokueszłym skopano i częściowo zniwelowano ulicę Bartosza Głowaackiego, prowadzącą do przystanku w Posadzie sanockiej. Na skopaną ulicę nawieziono kamieni i szutru, a nawet zaczęto układać chodnik z płytek cementowych.

W tym roku wykopuje się nawiezione kamienie, zrywa chodniki i skopuje się głębiej tę ulicę, a więc okazuje się, że wydatek na uporządkowanie tej ulicy w rokueszłym uczyniony poszedł na marne.

Wygląda to tak, jakby urząd budownictwa miejskiego uskuteczniał roboty bez żadnego planu.

Dowiadujemy się, że zarząd miejski ma zamiar wydzierzawić kawałek placu obok przystanku w Posadzie sanockiej prywatnemu spekulantowi na postawienie drewnianej budki, w której będzie się mieścił kram towarów mięsnych.

Jesteśmy zdania, że ze względu na dobro okolicznych mieszkańców powinna w tem miejscu powstać filia kółka rolniczego, a nie prywatne przedsiębiorstwo.

Prywatny spekulant, mający w tem miejscu, monopol będzie sprzedawał towar kiepski za drogie pieniądze, a nadto będzie miał bardzo dogodną pozycję do wykupywania wszelkich produktów, które włościanie na targi do miasta przywożą.

Jeżeli w tem miejscu ma być sklep, to zarząd miasta powinien pamiętać o tem, że jego obowiązkiem jest pomaganie do rozwoju kooperatywom, a nie popieranie prywatnych spekulantów.

Otrzymujemy następujące pismo:

Szanowna Redakcyo!

Notatka pod tytułem „Poświęcenie kamienia węgielnego” pod kaplicę polską w Prusieku polegała najwidoczniej na błędnej informacji, bo W. ks. dziekan Meketyła nie dał dotąd swem postępowaniem ani razu choćby najmniejszego powodu do jakiegokolwiek załóż z mej strony i owszem stosunki sąsiedzkie, jakie nas łączą, były zawsze i są jak najlepsze i daj Boże, by takie były we wszystkich parafiach.

Z poważaniem

X. Franciszek Salezy Matwijkiewicz
prezypit-proboszcz ob. tań.

Pismo to umieszczamy tem chętniej, że chcemy zawsze zachować wobec Rusinów jak najdalej idącą obiektywność. Niema zaś redakcyi, któraby czasem nie padła ofiarą błędnej informacji.

Wspaniały dar. Firma eksportowa Wołński i Kahta ofiarowała kościołowi parafialnemu wspaniały kielich srebrny grubo złoty. Podnosząc ten czyn świadczący, że duch katolicki żyje jeszcze wśród nas, zaznaczamy, że kielich, będący prawdziwym arcydziełem sztuki cyzelskiej, wykonany został w Sanoku w pracowni p. Aleksandra Piecha.

Czy jest jaki stróż cmentarny w Wielkim Sanoku? Zdaje się, że nie ma, bo wandalnie nie umiejący uszanować miejsca wiecznego spoczynku kradną w biały dzień nie tylko kwiaty złożone na grobach, ale także kwiaty na grobach posadzone.

Jeżeli miasto nie dba o cmentarz, to możeby zandarmerya zaopiekowała się nim, a małaby obfity plon dla doniesień.

Majsterski kurs szewski w Sanoku. Od trzech lat czyniło zabiegi tutejsze Stowarzyszenie rękodzielniczo-przemysłowe w Sanoku u Wydziału Krajowego, aby tu w Sanoku otworzyć praktyczny kurs majsterski dla przemysłu szewskiego. Nareszcie po długich pertraktacjach udało się stowarzyszeniu przy pomocy miasta i powiatu uzyskać przyzwolenie Wydziału krajowego na otwarcie tegoż kursu.

Kurs ten ma się rozpocząć dnia 10-go czerwca i trwać 6 tygodni, z tem dobrodziejstwem jeszcze, że niezamożni kandydaci chcący korzystać z teje nauki, mogą otrzymać po dwie korony zasiłku dziennego. Na kurs ten musi się zgłosić najmniej 14-tu kandydatów. Tymczasem coż się dzieje, pomimo ogłoszenia i zachęty ze strony Stowarzyszenia, zgłosiło się zaledwie ośmiu kandydatów, a to 4 czeladników i 4 majstrów samostnych, w tem 2 żydów. Wskutek takiej słabej frekwencji mała jest nadzieja, aby się kurs mógł odbyć, bo urządzenie takiego kursu będzie około 3500 koron Kraj kosztować. Komentarze zbyteczne i potem rzemieślnicy narzekają, że publiczność zaopatruje się w obuwie tylko w sklepach.

Podziękowanie. Pani Matylda Seitzowa złożyła kwotę 10 koron na moje ręce dla biednego akademika, którego jestem opiekunem, a które otrzymała jako wynagrodzenie za skradzione kwiaty w jej ogrodzie. Składam przeto publiczne podziękowanie za ten dar.

Aleksander Piech.

Za przesłanych 20 kor. przez W. P. Ambrozów Janowskich z Görz, ku uczczeniu pamięci ś. p. Wilhelminy Zaleskiej w dniu Jej Imienia na rzecz Towarzystwa św. Wincetego à Paulo, imieniem tegoż Towarzystwa serdecznie dziękuję — Bóg zapłać!

Władysława Szomkowa.

Zamiast wieńców na trumnę ś. p. Dra Jacka Jabłońskiego, prezesa sekcji sanockiej Towarzystwa lekarzy galicyjskich, złożyli na ręce Dra Pajaczkowskiego na fundusz wdów i sierót po lekarzach: Dr. Jodłowski 15 K. Drowie Bielecki, Chotiner, DREWŃSKI, Gilewicz, Górski, Herzig Lic, Niziołek, Pajaczkowski, Ramer, Stangenhaus, Turteltaub i Zaleski po 10 kor., Dr. Gedel 6 kor., Dr. Heftler 3 kor., razem 154 kor., którą to kwotę przesłano do Rady zawiadowczej towarzystwa lekarzy galicyjskich we Lwowie.

odpowiedzialny redaktor: Michał Pollak.

Prawie za darmo

bo tylko za poświęcenie wysyłam 12 zeszytów powieści. Są tak ciekawe, że się od nich oderwać nie można, aż się skończy całość. Po otrzymaniu 1 kor. 50 hal., którąto kwotę można w markach w liście posłać. (Marki i stemple przyjmuje wszystkich krajów i liczę jako gotówkę według kursu dziennego.)

Numera okazowe gratis i franko.

Jeden zeszyt 20 hal. — 20 fen. — 10 kop.

„Porwane dziecko”. 111 zeszytów — 3 tomy.

„Nienawiść a miłość” — 97 zeszytów.

„Liana sierota” czyli nieszczęśliwa ofara pięknej grzesznicy — 91 zeszytów.

„Dwie żony pod jedną strzechą”, całość obejmuje 115 zeszytów.

„Wolnomularze” — tajemnice łóż Masonskich, — 77 zeszytów.

Adresować:

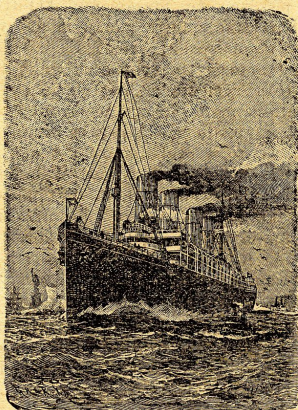
JAN BYSTRYK
w Majdanie Kolbuszowskim
(Galicya).

Wiele zarobić

i łatwo mogą osoby sumienne i wymowne które mają większe znajomości lub odwieżdają ludzi prywatnych. Gotówka i doświadczenie zbyteczne. Zacząć można od zaraz. Kobiety nie wykluczone. Szczegóły bezpłatnie.

Adres: Postschliessfach 254. Poznań-Posen

Użyjcie, jeżeli jesteście zakatarzeni, zachrypnięci, zaflegmieni i ciężko oddechacie, fluidu Fellera z marką „Elsafluid”. — My się sam przekonaliśmy o jego skutku, leczniczym, uspokajającym kaszel, orzeźwiający, przy bólu piersi, szyi, kłóciu w boku etc. Próby tużin 5 kor. dwa tużiny 8 kor. 60 hal. franco. Wytwórcą jest tylko aptekarz E. V. Feller w Stubicy, Elsaplatz Nr. 260. Kroczya.



Przez Wys. c. k. Namiestnictwo koncesyonowane

BIURO PODRÓŻY

(dawniej Jadwiga Kieszowska)

ZYGMUNT KIESZKOWSKI

zastępca „Linii Hamburg - Ameryka“ dla Galicyi Zachodniej

SANOK

naprzeciwko Stacji kolejowej.

Sprzedaż kart okrętowych do Ameryki oraz biletów kolejowych do Hamburga, jakoteż do wszystkich miejscowości w Ameryce.

Kantor wymiany pieniędzy amerykańskich

Edykt licytacyjny.

Dnia 13. czerwca 1912. o 10 godzinie przed południem w Sądzie obwodowym w Sanoku w sali Nr. 27. odbędzie się relicytacja majątności „Folwark szpitalny“ w Dynowie, objętej wyk. hip. l. 541 ks. grt. dla większych posiadłości tutejszego Sądu, wraz z przynależnościami, składającymi się z budynku drewnianego z drzewostanem i zasiewami w protokole z dnia 7. marca 1910. E: $\frac{30}{6}$ wymienionemi.

Nieruchomość ta wystawiona na relicytację jest oceniona na 29.625 K. 64 h., w tem zawartą jest wartość przynależności kwotę 2452 K. wynosząca.

Najniższa cena wynosi połowę wartości szacunkowej to jest 14 812 K. 82 h., poniżej tej ceny sprzedaż nie przyjdzie do skutku.

Warunki licytacyjne i odnoszące się do tej nieruchomości dokumenta (wyciąg tabularny, wyciąg katastralny, protokoły oceny i t. d.) może każdy, mający chęć kupienia, przejrzeć podczas godzin urzędowych w sądzie niżej wymienionym Nr. 11.

Takie prawa, wobec których mniejsza licytacja byłaby niedopuszczalną, należy zgłosić do sądu najpóźniej przy wyznaczonym terminie licytacyjnym, inaczej rozszerezenia tego rodzaju co do samej nieruchomości nie mogłyby być już ze skutkiem podnoszone.

Te osoby, dla których jakie prawa lub ciężary na powyższej nieruchomości bądź obecnie już istnieją, bądź w toku postępowania licytacyjnego powstaną, zawiadamiane będą o dalszych wydarzeniach tego postępowania jedynie przez przybicie na tablicy sądowej, jeśli nie mieszkają w okręgu sądu niżej wymienionego i nie wskażą temuż sądowi pełnomocnika do doręczeń, w siedzibie sądu zamieszkałego.

C. k. Sąd obwodowy oddział IV.

Sanok, dnia 13. kwietnia 1912.

OGŁOSZENIE!

Gmina miasta Sanoka ma do sprzedania

po cenach bardzo umiarkowanych

parcele budowlane na „Wójtostwie“

Plan parcelacyjny można przegłądać w miejskim Urzędzie budownictwa.

Kierownik tymczasowego Zarządu:

Feliks Giela.**DOM MUROWANY**

w pobliżu kolei, nadający się na pomieszczenie Zakładu przemysłowego, do sprzedania.

Wiadomość w Administracji Tygodnika.

Ruch pociągów kolejowych od 1. maja 1912.

Przyjazd:		Odjazd:	
Stacja Sanok.	Przyst. Posada sanocka.	Stacja Sanok.	Przyst. Posada sanocka.
4 ⁰⁸ ze Lwowa, Przemyśla	4 ¹⁵ —	2 ¹³ do Sambora, Lwowa	—
7 ²⁶ z Zagórza, Mezö-Laborcz	—	4 ¹² do Jasła, Rzeszowa,	4 ¹⁶ —
8 ²⁰ „ Jasła, Rzeszowa, Krakowa	8 ¹⁶ —	7 ³⁶ do Zagórza	—
10 ²⁴ z Lwowa, Przemyśla	10 ²⁹ —	8 ²⁴ do Przemyśla, Lwowa	8 ¹⁷ —
1 ³³ z Zagórza (szkolny)	—	9 ⁵¹ do Zagórza, Mezö-Laborcz	—
2 ²⁹ z Jasła, Rzeszowa, Krakowa	2 ²⁴ —	10 ²⁶ do Jasła, Rzeszowa, Krakowa	10 ³⁰ —
2 ³³ ze Lwowa, Przemyśla	2 ³⁸ —	1 ⁴³ do Zagórza (szkolny)	—
5 ⁴³ z Zagórza	5 ⁵⁰ —	2 ³⁴ do Przemyśla, Lwowa	2 ²⁵ —
7 ³⁰ z Jasła, N. Sącza	7 ²⁵ —	2 ³⁵ do Jasła, Tarnowa	2 ³⁹ —
8 ²⁵ ze Lwowa, Przemyśla, Sambora	—	5 ⁴⁶ do Jasła, Rzeszowa	5 ⁵¹ —
10 ⁴⁸ z Krakowa, Jasła, Rzeszowa	10 ⁴³ —	7 ³⁵ do Zagórza, Przemyśla	7 ²⁶ —
10 ³¹ ze Lwowa, Przemyśla	—	8 ⁴⁶ do Zagórza	—
		10 ³² do Przemyśla, Lwowa	10 ⁴⁴ —

KRAM T. S. Ł. w SANOKU

otrzymał wielki transport wyrobów gumowych jakoto:

balonów, lalek gumowych, piłek tenisowych i t. p.

PIŁKI NOŻNE „MATADOR“.**FOLWARK****Grabówka dolna — poczta Grabownica ma grunta do sprzedania**

od 700 do 900 kor. za 1 morg.

Blіszsza wiadomość w miejscu lub w Sanoku w sklepie Kółka rolniczego.

3-3

**DARMO!**

wysła się każdemu na okaz, w celu dalszych zamówień za gotówkę, lecz bez przymusu do kupna

5 obrazów w ramach

oprawne jako to: Typy ludowe, patriotyczne, wojny, polowania, wydoki ważnych miejscowości i portrety sławnych mężów Polski itd. — Obrazy te są prześliczną ozdobą każdego polskiego domu. — Kto pragnie otrzymać darmo te 5 obrazów, raczy nadesłać w liście marki pocztowe za 72 hal. na frankowanie przesyłki okazów, nieopłaconych nie wysyłam, albowiem z powodu nieprzyjęcia tychże poniosłem znaczne straty. Kto żąda odpowiedzi, raczy załączyć markę pocztową.

JAN BYSTRYK w Majdanie-Kolbuszowskim (Galicya).

1-10.